

Ekonomia i szczęście

Autor: **Jacek Gniadek SVD**

Tekst opublikowany pierwotnie na [blogu autora](#).

Podczas V Zjazdu austriackiego w Krakowie prof. Witold Kwaśnicki wygłosił wykład „Przedsiębiorca opoką dobrobytu”. Cały zjazd poświęcony był idei przedsiębiorczości. Kwaśnicki rozpoczął od postawienia pytania: „Gdzie chcielibyście żyć? 400 lat temu będąc bajecznie bogatym człowiekiem, czy współcześnie będąc normalnym pracownikiem z przeciętnym wynagrodzeniem?” Większość wybrała drugą opcję. Widziałem, że ucieszyło to bardzo profesora, ponieważ chciał udowodnić tezę, że dzisiaj ludziom żyje się lepiej.

Wykładowca wyszedł od przykładu z francuskim królem Ludwikiem XIV (+1715), do którego nawiązał wcześniej także dr Mateusz Machaj. Kiedyś Król Słońce, najbogatszy człowiek swojej epoki, miał każdego wieczoru do wyboru czterdzieści dań na kolacje przygotowanych przez całą armię kucharzy i pomocników. Dzisiaj pierwszy lepszy pracownik w wielkim mieście może zamówić jednym telefonem pizzę, którą dostarczą mu w przeciągu 30 minut, a czytając menu dostaje zawrotów głowy od ilości rodzajów, jakie może zamówić. Ale to nie jedyny wybór. Może w każdej chwili wybrać się do restauracji z kuchnią chińską, brazylijską, wietnamską, nepalską, indyjską, gruzińską... Lista jest bardzo długa.

Świat zmienia się. Łazienka wewnątrz domu uznawana była kiedyś za zbytek, a dzisiaj znajduje się w mieszkaniu każdego lepszego pracownika. To, co kiedyś wydawało się nam luksusem, dzisiaj jest czymś zwyczajnym, a nawet niezbędnym. Koncepcja luksusu była i jest zawsze historyczna i całkowicie względna. Dzisiaj też są towary luksusowe, które są dostępne tylko dla wąskiej grupy ludzi, a jutro mogą być czymś codziennym. Jutro powstaną dobra, o których jeszcze nikt dzisiaj nie marzył.

Karol Marks (+1883) uważał, że wolny rynek zahamuje techniczny postęp. Wyszło dokładnie na odwrót. Wolny rynek okazał się niezwykle skuteczny w pobudzaniu postępu technicznego, podczas gdy „realny socjalizm” przyczynił się do technologicznego regresu. To właśnie dzięki kapitalizmowi wyprodukowana została największa ilość dóbr, która nigdy wcześniej nie była znana w historii

ludzkości. Leszek Kołakowski (+2009) w swoim eseju *Co pozostało po socjalizmie* przypomina nam, że „niektórzy neomarksieści poczuli się zmuszeni do zmiany swego stanowiska. Swego czasu kapitalizm wydał się potworny, gdyż przyniósł biedę. Później okazał się przerażający, ponieważ wytwarza taką obfitość dóbr, że zabija kulturę”.

Ale czy o to chodzi w kapitalizmie? Będąc na zjeździe zwolenników szkoły austriackiej, pomyślałem o Ludwiku von Misesie (+1973). Austriacki ekonomista w *Liberalizm w tradycji klasycznej* pisał, że ludzie wolą życie od śmierci, zdrowie od choroby, pożywienie od głodu, a bogactwo od biedy. Nie oznacza to oczywiście, że można oskarżyć liberałów o prymitywny materializm, który zaniedbuje wyższe i szlachetniejsze cele człowieczeństwa. Liberalizm nie mówi, że ludzie muszą dążyć do wyżej wymienionych celów. Mises podkreśla tylko, że przeważająca większość ludzi tak czyni.

Ale cofnijmy się do punktu wyjścia u Misesa i jego aksjomatu działania, według którego człowiek próbuje zastąpić mniej satysfakcjonujący stan rzeczy stanem bardziej zadowolającym. Samopoczucie i dobrobyt są zawsze pojęciami subiektywnymi. Według Misesa pragnienie bycia bogatym nie jest mniej lub bardziej racjonalne niż pragnienie zostania ubogim jak buddyjski mnich. Życie pokazuje, że więcej ludzi kieruje się w życiu własnymi ideałami niż pragnieniem podwyższenia standardu życia. Subiektywistyczna teoria wartości nie pozwala myśleć o człowieku wyłącznie w kategoriach *homo oeconomicus*. Wzbogacenie się nie jest ukoronowaniem działalności gospodarczej człowieka i jedyną racją jego działania. Z fundamentalnego aksjomatu działania wynika, że każdy zawsze próbuje maksymalizować swoją użyteczność, która nie musi jednak odpowiadać jedynie dobru materialnemu. Każdy człowiek buduje własną skalę wartości, według której ocenia świat. Użyteczność nie jest miarą bezwzględną, lecz porządkową, przypisaną tylko jednemu człowiekowi i zmienia się w czasie. Nie ma jednostki, którą mógłbym mierzyć moją wczorajszą satysfakcją, a co dopiero satysfakcją Ludwika XIV.

Pamiętam czasy mojej młodości, kiedy nie było telefonów komórkowych. Czy byłem wtedy mniej szczęśliwy? Czy przeszkadzało mi to w zrealizowaniu moich celów? Człowiek zawsze maksymalizuje użyteczność, ale robi to w obrębie realnego świata, który jest mu dostępny. Teoria subiektywistyczna nie pozwala na porównywanie mojej satysfakcji sprzed wielu lat z obecną, nie mówiąc już o porównaniu satysfakcji dwóch różnych osób. Bardzo miło wspominać czasy szkoły średniej. W górach czułem się wolny i szczęśliwy. Wprawdzie słupki

graniczne wyznaczały nieprzekraczalny koniec górskiego szlaku, ale dotykając ich, miałem zawsze satysfakcję, że doszedłem do granic tego, co było w czasach PRL-u możliwe.

Cywilizacja przemysłowa przyniosła wiele dobrego rozwojowi człowieka i całych społeczeństw. Święty Jan Paweł II (+2005) podkreślał, że samo nagromadzenie dóbr i usług z korzyścią dla większości ludzi nie wystarcza, aby urzeczywistnić ludzkie szczęście. Wielością zasobów i możliwości, oddaną dzisiaj do dyspozycji człowiekowi, trzeba kierować zmysłem moralnym i zorientować ją na prawdziwe dobro, gdyż w przeciwnym razie łatwo obraca się ona przeciw człowiekowi jako zniewolenie.

Historia kapitalizmu pokazuje, że w ostatnich dwóch wiekach w obszarze zachodniej cywilizacji notuje się ustawiczny wzrost poziomu życia u zarabiających. Czy jest to wystarczający argument, który przekonałby ludzi do wyboru kapitalizmu i porzucenia socjalizmu? Czy warto od tego zaczynać wolnorynkowy podręcznik do ekonomii? Gdyby tak było, Mises nie rozpoczynałby swojego *opus magnum* od zdefiniowania wstępnych warunków ludzkiego działania. Według austriackiego ekonomisty ostatecznym celem ludzkiego działania jest zawsze zaspokojenie pragnień osoby działającej. Jest nim szczęście, ale nikt nie ma prawa orzekać, co powinno uczynić innego człowieka szczęśliwszym.